Nr. 130. Piątek 17. Lipca 1863. Rok II.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.
Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 złr. 60 cent., na prowincji poczt. 4 złr. 20 cent.
Przedpłata jakakolwiek przyjmuje się zawsze. Numer pojedynczy 10 cent.
Redakcja, administracja i expedycja pocztowa i miejscowa Gazety Narodowej jest w kamienicy p. Gromadzińskiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Wydawnictwa Gazety Narodowej we Lwowie. — LISTY reklamacyjne nie zapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety“ od wiersza drobnem pismem lub za miejsce objętości wiersza po 6 cent., a na opłatę stęplową 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

Kościół katolicki pod panowaniem moskiewskiem.

W Polsce i Litwie prowadzi Moskwa dzieło zniszczenia w XIX wieku, przy którem bledną napady Mongołów i Tatarów w XIII i XIV stuleciu. Żadna rewolucja, nawet francuzka w dniach największego obłędu, nie dopuszczała się takich gwałtów, nie robiła takich wysileń, aby obalić społeczny porządek wiekami uświęcony, jak teraz Moskwa. Mongołowie ze czcią i uszanowaniem spotykali duchownych chrześciańskich, ślady są u historyków i kronikarzy ówczesnych o szczodrobliwości chanów dla kościoła i poszanowaniu dla sług Bożych. Moskwa nic nie szanuje, niczego nie oszczędza; co było święte i nietykalne, dziś wydane jest na pastwę rozhukanego żołdactwa i dzikich jego dowódzców. Z Petersburga, zdaleka od wypadków wojennych przychodzą już gotowe plany do wytępienia kościoła rzymskiego i żywiołu polskiego. Nie są to chwilowe wyskoki roznamiętnionego walką jednego lub drugiego oddziału wojskowego, ale systematycznie ułożony plan, by zamienić dawną polską ojcowiznę w kupę gruzów, zniszczyć kilkowiekową pracę cywilizacji, wywrócić do gruntu społeczeństwo, zburzyć ołtarze, wytępić wiarę świętą.

Rozwścieklona Moskwa szaleje, burząc wszystko naokoło siebie. Co było w Moskwie najpodlejszego, wszystko to zebrała w jedną falangę, wysłała na zagładę imienia polskiego na Ruś, na Litwę.

Europa pisze noty, a Moskwa morduje obywateli, wiesza od ołtarza porwanych kapłanów, pali wsie, niszczy lasy.

Słabej Turcji umiała Europa zaimponować, potrafiła wstrzymać rzezie na Libanie, — do Moskwy przemawia pokornie, jak wazal do swego lennodawcy! Nie dziw więc, że postępowanie Europy uzuchwala Moskwę. Widząc ją z nieśmiałością przemawiającą za nieszczęśliwymi, chce ona ją postrachem oniemić, grożą przykładu, danego w Polsce, do uległości przyprowadzić. Jest to niejako groźba, rzucona Europie, co ją w danym razie spotkać może. Moskwa czuje, że możni tylko mogą do prawa się odwoływać; dla słabych jest prawem wola silniejszego. O prawowitości i prawie w Europie mowy dziś być nie może. Wszystkie pojęcia prawne zdeptane. Moskwa głosiła się obronicielką zasad konserwatywnych, opiekunką kościoła i gwarantką porządku. W imię to zapewne porządku, cywilizacji i ołtarza obala wszystkie zasady społecznego bytu, zachęca i podżega do mordów jedną klasę narodu przeciwko drugiej, poniewiera kościołem rzymskim; rozstrzeliwaniem, wieszaniem i wywożeniem duchownych stara się wszelkie pojęcia religji i świętości u ludzi wykorzenić.

Jeszcze nie zatarło się wrażenie porwania i wywiezienia księdza metropolity Felińskiego, a już porwano księdza biskupa Krasińskiego, że niechciał zniżyć religji za środek do piekielnej polityki Moskwy.

Ksiądz Krasiński w politykę się nie wdawał, ślepo słuchał Moskwy w rzeczach świeckich, nawet w czasie prześladowania kościoła za Mikołaja nie opierał się gwałtom. Dziś że żądano po nim rzeczy, z wiarą i sumieniem katolickiem niezgodnej — pozbawiając go diecezji, starca wiekiem przygniecionego, gonią w odległe kraje na wygnanie, nie pozwalając mu nawet w rodzinnej ziemi złożyć kości swoich. Nieco pierwej jeszcze wywieźli ks. biskupa żmudzkiego Wołłonczeskiego, i trucizną dni jego skrócili; tak o tem przynajmniej wieść powszechna niesie a postępowanie Moskwy czyni ją więcej niż prawdopodobną.

Następcy ks. Krasińskiego, nie w godności ale w administracji biskupstwa wileńskiego, kanonikowi Bowkiewiczowi 80letniemu starcowi, każe Murawiew pod karą śmierci ciskać klątwę na powstańców. Kapłan katolicki ma wyklinać katolików, błogosławić szyzmie, nieprzyjaciół kościoła, wiary i ludzkości! Kapłan woli śmierć ponieść, niżeli popełnić świętokradztwo. Murawiew nie odbiera mu wprawdzie życia, bo to i tak lada moment skończyć się może, ale wysyła go na Sybir, aby mu przeciągnąć męki i chwile skonu.

Dziwić się wypada, że Ojciec święty dotąd z tronu watykańskiego nie upomniał się za krzywdy kościołowi wyrządzone. Czyż by i tam względy świeckie miały przeważać interesa wiary i sumienia? Moskwa wydarła Polakom ojczyznę, pozbawiła ich praw, postawiła ich na stopniu Pariasów indyjskich, — teraz wydziera im jeszcze wiarę, tę wiarę, której ojcowie nasi bronili przez 800 lat, u siebie i u obcych. Czyż bez hanby może jeszcze Europa odsyłać Polaków do wspaniałomyślności carskiej? Europa jeżeli nic dla Polski zrobić niechce, niech przynajmniej milczy, a naigrawaniem się bolu nie pomnaża.

Sprawa polska za granicą.

Zagranica dobrze się w ogóle sprawuje. A nie mówimy tego ironicznie. Kiedy przed dwoma lub trzema miesiącami głosy, ztamtąd nas dochodzące, brzmiały nakształt surm wojennych, była jeszcze nadzieja, że za słowami pójdą czyny. Byłoto z wiosny dopiero. W ciągu lata mogły mocarstwa zachodnie kampanię dyplomatyczną zamienić na kampanię flot i wojsk czy to od strony Bałtyku czy od morza Czarnego. Moskwa osłabiona, przestraszona, nieprzygotowana, bo goniąca prawie ostatkami, nie była w możności stawić żadnego oporu na serjo. Kampania wojenna byłaby w ciągu bieżącego lata i jesieni dobiegła niema kresu swych usiłowań. Wszystko nakazywało się wówczas spodziewać czegoś podobnego.

Od dwóch miesięcy nadzieje te słabły coraz bardziej. Wielu ludzi, co formalne poczynili zakłady, że w czerwcu będziem mieć Francuzów w Polsce, poprzegrywało zupełnie, wydając sobie świadectwo, zarazem, że są politykami niedoświadczonymi. Widzimy wprawdzie istotnych, i to wielkie nawet mnóstwo, Francuzów, Włochów i innych narodowców na placu boju, lecz są to Francuzi nieoficjalni, którzy jeżli zdołali się przekraść do Polski za paszportami wcale legalnemi, nie zawdzięczają tego nawet swym dokumentom podróżnym, lecz poprostu prywatnej przebiegłości i wrodzonej wprawie wszystkich na świecie patrjotów czyli tak zwanych rewolucjonistów.

Dziś wreszcie stanęła Polska walcząca w opinii dworów interweniujących na punkcie zwrotnym. Losy jej po gabinetach są postawione zupełnie na czysto. Z wyjątkiem not, dyktowanych nie interesem polskim, lecz widokami jakiegoś ogólnego interesu rządowo-europejskiego; prócz biletów, grzecznością dworską tchnących, jakiemi władcy narodów upewniają się o wzajemnych sympatjach; prócz czczej szermierki dziennikarskiej na pióra — niczego Polska nie może się spodziewać po dworach. Komu dotąd nie spadła z oczu łuska, ten już nigdy nie przewidzi, bo snać niegodzien jest oglądać światła dziennego.

Czytaliśmy dwie noty ostatnie, austrjacką i angielską, dokumentą wielkiej wagi. Jedna osądzona jest w opinii nawet liberałów austrjackich, jakto świadczy głos Pressy wiedeńskiej, hosanna zwolenników przymierza świętego, o czem wspominaliśmy wczoraj. Nota angielska, mistrzowska niezaprzeczenie, prosta, naturalna, otwarta, uderzającej loiczności, ma dwa głównie punkta, zasługujące na uwagę. Bezpośrednio przed wyłuszczeniem sześciu punktów programowych mówi lord Russell: „In present circumstances it appears to her Majesty's Government that nothing les than the following ontline of measures should be adopted as the bases of pacification. (W obecnych okolicznościach widzi się rządowi Jej królewskiej Mości, że nic mniejszego niż następujący program urządzeń winien być przyjęty za podstawę pacyfikacji.) Cała waga powiedzenia tego leży właśnie w „obecnych okolicznościach“, w owych fatalnych „circumstances.“ Otóż właśnie okoliczności te zdają się być tego rodzaju, że rząd angielski nie widzi w nich powodu do energiczniejszego postępowania z Moskwą. Lord Russel na posiedzeniu poniedziałkowem parlamentu oświadczył wyraźnie, że obecna akcja dyplomatyczna nie wywoła wojny.

„Circumstances“ te lorda Russela i jego oświadczenie osłabiają całkiem warunek energiczny, że Moskwa „nothing less“ (nie mniejszego) niż 6 punktów winna przyjąć za podstawę uspokojenia Polski; coby nadawało otuchę, że mocarstwa odpowiedź moskiewską, która zapewne tylko w części będzie czynić zadość propozycjom mocarstw, uznają za niedostateczną.

Drugą cechą noty angielskiej jest owa w końcu rekapitulacja propozycji. Zawieszenie broni i konferencja położone są na równi z 6 punktami i winny być ze strony gabinetu moskiewskiego uwzględnione całkiem, jeżeli odpowiedź ma wypaść zadowalająco. W nocie angielskiej propozycje te dwie są numerowane, nie można ich pominąć milczeniem; austrjacka, a pono i francuska dała je zupełnie bez numeru. Ale cóż z tego? Moskwa jeżeli przystała na jedno, to przystała może i na wszystko prawdopodobnie, i o tem lord Russel musiał już wiedzieć w poniedziałek, bo zkądże ta pewność w mowie jego, że akcja dyplomatyczna nie pociągnie za sobą wojny? A jeżeli nie przystała, to zapewne wie bardzo dobrze o tem, że ją tego roku ani Francja ani Anglja już nie zechce przymuszać zbrojno, bo na to zapóźno.

Wprawdzie część floty angielskiej opuściła Spithead, udając się w kierunku morza Północnego, zkąd powstało mniemanie, że flota ta popłynie na Bałtyk; lecz Russel zaprzeczył temu w parlamencie.

Postępowanie organów francuskich również stało się zupełnie pewnem. F. Drouin jest człowiekiem absolutnie pokojowym, zwolennikiem Austrji, której nikt przecież nie zdoła po-

O poglądzie p. Rüstowa na sprawę polską.

(Dokończenie.)

Słusznie pan mówisz, że zasada narodowości nie jest najwyższą; jest ona bowiem najniższą, jest i musi być podwaliną całej budowy wolności, ale też właśnie dlatego niemasz wolności bez narodowości. Wolność bez narodowości ani pojąć ani pomyśleć się nie da.

A cóż to jest pytamy ta kultura, której ma być wolno zmieniać granice narodowości? Czy językowa? to może w całej Europie podług tego rozumowania należałoby oddać panowanie Indjanom na podstawie sanskrytu, jako pierwszej i najstarszej kultury! Czy może świeżość tu rozstrzyga? bo jakież normy da nam p. Rüstow na określenie onej kultury? i gdzie jest ta kultura jego? Czy może kulturę pól miał na myśli, uprawę gleby pod kartofle lub koniczynę? lub może używane przez nas płużki niemieckie, którym ducha i prawa tysiącletniego narodu chciałby oddać w poddaństwo? Czy mrzonki filozofów niemieckich, czy system nieskończonego opodatkowywania? czy ......? My wierzymy bowiem, że tylko kultura, z potrzeb i ducha narodu wyszła, a zatem narodowa zasługuje na miano kultury, bo taka jedynie obraca się na narodu wzrost i potęgę; dlatego wyraz p. Rüstow „Culturgrenzen“ poczytujemy za niezręczny wymysł, aby jak to mówią, skierować wodę na swój młyn.

A chociażby nas nawet Niemcy rzeczywiście rekultywowali, czego przecież nikt bezstronnie patrzący utrzymywać niebędzie, to niech nam p. Rüstow odpowiedzieć raczy: czy także jubiler, który wziął cudzy brylant i oszlifował, stał się dlatego jego właścicielem? czy i koń każdy ma należeć do tego, który go ujeździł, a i dom każdy do tego, który go pobielił? Bo przecież prawo Boże jednakie wszędzie i zawsze, dla człowieka pojedyńczego czy dla narodów, i logika wszędzie tym samym ulega prawidłom i sumienie tym samym przemawia głosem.

Jest wprawdzie kultura europejska, którą przyniósł z sobą czas i wzajemna wymiana wyobrażeń. Tę winniśmy sobie wzajem, albo nic sobie niewinniśmy, i żaden naród niema prawa mentorować drugiemu, gdy każdy w zakresię swoich sił i danych mu od Boga zdolności pracował i do powszechnego przyczynił się dobra. Niemówimy już o krwawej służbie Polski, o kilkuset latach zapasów jej z barbarzyństwem Azji w obronie kultury Europy, które zapasy trwają aż do tej chwili i Bóg wie ile jeszcze wieków trwać będą, bo to służba nadetatowa, oręźna, i jako odrębne posłannictwo Polski uważaną i poważaną być powinna. — Chełpić się więc swojemi zasługami w kulturze, jako wyższemi od zasług innych narodów, jest to ściągać na siebie zarzut najśmieszniejszej zarozumiałości.

A wreszcie, czyż to my szukamy dopiero granic naszej ojczyzny, śpiewając „wo ist des Polen Vaterland?“ czy sięgamy pragnieniem po Berlin, po Frankfurt może?

„Na takim gruncie nie może już dzisiaj rewolucja być uprawnioną, obnosza świat dalej p. Rüstow, bo w rzeczy byłaby tylko reakcją. — Jeżeli dawne granice Polski, jakie istniały przed pierwszym podziałem — a niemało jest Polaków, którzy jeszcze dalej sięgają — miały by być restytuowane, to musiały by odpaść od Prus niezmiernej przestrzeni kraje, w których wszystka cywilizacja aż do głębi jest czysto-niemiecką. Takie tedy żądanie musiałoby lud niemiecki jeżeli nie przeciw powstaniu polskiemu postawić, to przynajmniej chłodnym dlań uczynić, nie dla tego, aby lud niemiecki (pruski) źle zastosowanemu odwoływaniu się na zwycięzony stan rzeczy, takie same odwoływanie się na akta zapylone chciał przeciwstawiać, co by też mógł uczynić, lecz że to żądanie (Polaków) jest nienaturalne, wszystkim istniejącym warunkom przeciwne, i wolności wrogie. Lud niemiecki (pruski) nic zgoła mieć nie będzie przeciw regulacji granic od strony Polski na słusznej podstawie (ma się rozumieć, że o tej słusznej podstawie chyba sam p. Rüstow rozstrzygać będzie). Ale żeby, nim się n. p. charakter i tendencja polskiego powstania objawi, wszystko Polakom dawać, co ich najwrzaskliwsze żądają gardła, (ausgelassensten Kehlen), choćby nawet z niebezpieczeństwem ujrzenia na wschodnich naszych granicach powstającej nowej filii cesarskiej Francji: toby się sprzeciwiało wymogom rozumu, wszystkim prawdziwym interesom wolności i cywilizacji.

„Zupełnie podobnie jak o stosunku Polaków do niemieckiego ludu, można powiedzieć o stosunku Polaków do moskiewskiego ludu, który jest doskonały (vortrefflich) i najmniejszej na wspólnem polu wolności między własnemi a polskiemi interesami nie przypuszcza różnicy.

Z tego wszystkiego taki zdaje się wypływać sens moralny: Polacy pod panowaniem prusko-niemieckiem są Niemcami, a pod moskiewskiem Moskalami, — co chociaż jest dobrym pomysłem, nie jest wszelako nowym, bo tak samo dawniej już uczyli Bismark i car Aleksander.

Kto tego ustępu p. Rüstowa nie przeczyta, ten sobie pewnie wyobrażenia zrobić nie potrafi, jaką na krótkiej przestrzeni papieru pomieścić można masę bałamnctw, sprzeczności z samym sobą, plątania się we własnych wyrazach i niesprawiedliwości. — To też trzy uwagi nasunąć się muszą każdemu po odczytaniu powyższego ustępu:

1. Że rozbierać go i zbijać zawarte w nim rozumowania, byłoby zbytecznem, on bowiem sam sobie jest rozbiorem, stanąwszy przed czytelnikiem w całej swej nagości.

2. Że lękanie się p. Rüstowa o nas, aż trzykroć wypowiedziane, jest obrazą polskiej sprawy, urąganiem jej świętości i nigdy nieprzedawnionym prawom.

3. Że wyrok p. Rüstowa o Polsce byłby całkiem odmiennie wypadł, gdyby przed rozpatrywaniem się w stosunkach międzynarodowych Polaków i Niemców, chciał był odczytać przykazania Boże, gdzie napisano stoi: „Niepożądaj dobra bliźniego twego, niepożądaj domu jego, ani sługi, ani służebnicy, ani wołu, ani osła, ani żadnej rzeczy, które jego są.“

Bezpośrednio po powyższym ustępie każe p. Rüstow odpowiadać nań Garibaldemu: „Garibaldi sagte hierauf, dass ich ihm aus der Seele

sądzać o żądzę zaburzenia spokojności dyplomatów. — Dzienniki nadworne natrząsają się ciągle z odezw, pełnych ognia patrjotycznego, zamieszczanych w Opinion Nationale, Siecle i Patrie; minister wojny rozpuścił na urlop żołnierzy, cesarz zamierza nową wyprawę zamorską do Madagaskaru, nie ukończywszy jeszcze jednej; Monitor po raz wtóry i to jak najjaśniej zaprzecza egzystencji listu kondolencyjnego cesarza Napoleona do hr. Platera, i to z wyraźnym dodatkiem, że Moskwa nie ma „dla tego“ przyczyny się niepokoić.

We Włoszech podobnież nastąpiło rozpuszczenie części wojska na urlopy, a w konferencji nawet, gdyby przyszła, żaden ich reprezentant nie weźmie udziału.

Szwecja skończyła pono na szumnych frazesach i osobistych, zaściankowych sympatjach; nie protestuje nawet przeciwko fortyfikacjom wysp Alandzkich, któremi Moskwa zamierza gwałcić traktat paryzki z r. 1856. Turcja wreszcie nie ma nic do zarzutu przeciwko flocie kanonierek, jaką sobie car kazał urządzić przy ujściach morza Azowskiego i postawił w stanie obronnym pod admirałem Glasenapp, chociaż i to sprzeciwia się warunkom traktatu paryzkiego z r. 1856.

Słowem dyplomacja troszczy się o Meksyk, Madagaskar i Stany północne więcej, niżeli o Polskę, a za kilka dni przekonamy się zapewne, że i parlament angielski rozprawiając nad wiadomym wnioskiem lorda Hennessy, da wotum ufności ministerstwu, to jest odrzuci projekt jego adresu do królowej, lub sam nawet lord Hennessy cofnie myśl swoją przed głosowaniem.

Z interwencji zbrojnej nic więc nie będzie. I dlatego powtarzamy, że dyplomacja dobrze sobie postępuje, nie łudząc dłużej nikogo. Tego przekonania było potrzeba. Z tem tylko przekonaniem Polska broń podniosła i zwycięży.

Dla połatania sprawy, którą zawiódł ces. Napoleon, przynajmniej w opinii własnego narodu, będzie się on zapewne starał, krytemi drogami sprowadzić rodzaj porozumienia lub kompromisu między carem a Rządem narodowym. Dziś już tu i ówdzie odzywają się głosy po dziennikach, że Konstanty znosi się z Rządem narodowym za pośrednictwem osób, dobrze widywanych i w obozie narodowym i w Łazienkach, że ks. Czartoryski w Paryżu zgadza się na przyjęcie ze strony Polski sześciu punktów, które dotyczą tylko Kongresówki, że Wielopolski wyjeżdża za granicę w celu zawiązania intrygi napoleońsko-carskiej, która chce uczynić z Polski, dziś prawie całej i niepodzielnej mocą oręża, rodzaj stworzenia połowicznego, żeby ani żyć ani umierać nie mogło, która chce sporządzić sobie z niej narzędzie do przyszłych celów rozległej polityki, które Napoleon wówczasby dopiero mógł osiągnąć, gdyby miał w aspekcie wiek metuzalowy.

Napoleon chciałby poprostu stworzyć rodzaj Kongresówki z nadzieją przyłączenia do niej kiedyś Litwy i Rusi, dziś stojących nad przepaścią. Podobnie czyni on od r. 1859 i z Włochami. Polska i Włochy, łaknące wiecznie — sądzi Napoleon — będą powolnemi narzędziami w jego ręku.

Ku temu dąży cała intryga, a Wielopolski niedarmo wyjeżdża za granicę, bo jego misją jest szkodzić sprawie, — jego misją jest: godzić Polskę z Moskwą.

Czy to podobna? — odpowiedź na to znajdzie każdy Polak w jasnej odezwie z d. 22. stycznia b. r., i nie wierzymy, by Rząd narodowy mógł przyjmować jakiekolwiek propozycje, niezgodne z tym programem. W dniu bowiem, kiedyby naród o tem się dowiedział, Rząd narodowy przestałby się narodowym nazywać.

Depesza hr. Drouin de Lhuys do ks. Montebello w Petersburgu, z d. 17. czerwca (w odpowiedzi na notę Gorczakowa z d. 26. kwietnia b. r.)

„Mości książę! Odpowiedź gabinetu petersburgskiego na jednoczesne komunikacje, jakie mu poczyniły trzy dwory Francji, Anglji i Austrji z powodu wypadków polskich, nie zawiodła naszych oczekiwań. Gabinet petersburgski oddając zupełną sprawiedliwość uczuciom, które nami kierowały, a które, jak sam wyznaje, nie mogą być obcemi żadnemu rządowi filantropijnemu, nie wahał się wyrazić nam głęboką żałość, jaką czuje wobec tego położenia rzeczy, i gorące życzenie, by mu położyć koniec. Odwołaliśmy się zarówno do mądrości jak i liberalnego umysłu cara Aleksandra, wykazując mu konieczność wyszukania warunków, pod któremi by pokój i mir mógł być wrócony krajom, które od losów tak ciężko dotknięte, a godne są tyla współczucia. Dwór petersburgski nam oświadcza, że nic bardziej nie może zgadzać się z życzeniami jego, a osądzając zarówno z mocarstwami wielkość złego, przyznaje, iż godzi się życzyć, by się porozumiano nad środkami zaradzenia złemu. Nadto gabinet petersburgski zaprasza nas, byśmy nad tem wdali się z nim w bliższe oświadczenia.

Przeto dla rządu cesarskiego i dla gabinetów w Londynie i Wiedniu nadeszła chwila, porozumieć się co do drogi, którąby pójść należało, by osiągnąć cel swoich usiłowań wspólnych; i ożywione duchem pojednawczym, który kierował pierwszemi ich krokami, zgodziły się na to, podać rządowi moskiewskiemu za podstawę układów sześć następujących punktów. (Następuje sześć punktów jak w depeszy angielskiej).

Niektóre z punktów, zawartych w tym programie, znajdują się już w planie, jaki sobie nakreślił gabinet petersburgski, — inne zaledwo prześcigają to, co obiecał lub kazał się spodziewać. Punkta te nie są niczem więcej, jak tylko wyrazem najprostszym głównych zasad sprawiedliwości i słuszności, odpowiednio do stypulacyj traktatowych, któremi rząd moskiewski związany jest wobec Polski. Chcemy się przeto chętnie oddać przekonaniu, że propozycje te ze strony gabinetu petersburgskiego nie doznają zarzutów żadnych, i że rząd moskiewski przyjmie je za podstawę rokowań.

Jeżeli gabinety, zwracając się do Moskwy, mają na baczeniu powody interesu ogólnego, to z drugiej strony, jakto Mości księciu wiadomo, do uczuć kierujących mocarstwami przyczyniły się także względy humanitarne. Polska w tej chwili nastręcza widok bolesny. W miarę jak walka się przeciąga, rozjątrzenie i nienawiść obopólna czynią ją coraz jeszcze krwawszą. Jestto zapewne życzeniem dworu moskiewskiego, ujrzeć koniec kroków nieprzyjacielskich, które napełniają żałobą i rozpaczą *prowincje niegdyś polskie, tudzież Kongresówkę.* Dłuższe trwanie tej niedoli podczas konferencji mogłoby rozjątrzyć debatę, która jeśli ma przynieść owoc, musi być spokojną. Byłaby więc wszelka przyczyna, postarać się o przerwanie prowizoryczne działań nieprzyjacielskich, któreby opierało się na wojskowem status quo, i które proklamować przynależałoby carowi Moskwy a którego Polacy ze swej strony przestrzegaćby musieli pod własną odpowiedzialnością.

Co się tyczy formy układów przyszłych, rząd moskiewski w depeszach swoich dozwolił ją odgadnąć. W depeszy swej do barona Budberga uznał on zupełnie prawo mocarstw, powołanych dotąd do regulowania systemu politycznego w Europie, prawo zajmować się zawikłaniami, któreby mogły zwichnąć ten system. Jeszcze obszerniej wyraził się on w depeszy do barona Brunnowa: „Najj. Pan — pisze ks. Gorczaków do posła moskiewskiego w Londynie — przyznaje, że z powodu osobliwego stanowiska Kongresówki rozruchy, niepokojące takową, mogą wywrzeć wpływ na spokojność w państwach ościennych, z któremi d. 3. maja 1815 pozawierano owe osobne traktaty, przeznaczone do uregulowania losu księztwa Warszawskiego, i że mogą wzbudzić interes mocarstw, co wzięły udział w powszechnej ugodzie z d. 9. czerwca (1815), do której włożono najgłówniejsze stypulacje tych traktatów osobnych.“

Gabinet petersburgski więc z góry i dobrowolnie dał do zrozumienia, że przyjmie pomoc ośmiu mocarstw, które wzięły udział i w ostatecznej ugodzie wiedeńskiej. Rząd Jego ces. Mości (francuski), przejęty życzeniem, odpowiedzieć ze swej strony dyspozycjom, których charakter pojednawczy uznaje, gotów jest wziąć udział w tych obradach, i kazać się reprezentować na konferencji, której zwołanie okazuje się stosownem, jeżeli jak się spodziewamy, Moskwa przyjmie podstawy, projektowane ze strony trzech mocarstw. Będziem się mienić szczęśliwymi, jeżeli postanowienie, jakie poweźmie car Aleksander, zgodne będzie z interesami wielkiemi, które polecić światłej jego troskliwości zmuszają nas względy zarówno prawowite jak i przekonywujące. Sprawa ta bowiem, usunięta z pod decyzji sił zbrojnych, któreby ją może jeszcze raz przecięły, nie załatwiając jej, zostałaby sprowadzoną teraz na drogę rozpraw przyjacielskich, które są jedynie zdolne przygotować załatwienie sprawy, za którem dotychczas daremnie szukano, załatwienie, któreby godne zarówno było wieku oświaty, jak i uczuć szlachetnych, któremi przejęte są gabinety.

Upraszam Mości księcia, odczytać niniejszą depeszę Jego Eksc. ks. Gorczakowowi i zostawić mu odpis jej.

Podp. *Drouin de Lhuys.*

Ziemie Polskie.

Kraków d. 15. lipca.

(S) Piszemy, mając świeżo w uszach strzelaninę uliczną w Krakowie, przy której padł jeden zabity, kilku rannych, resztę zaś strzałów odebrały kamienice w zastępstwie mieszkańców Krakowa. Chociaż nasze konstytucyjne uszy nadzwyczajnie są drażliwe na odgłosy podobnego rodzaju, szczególnie jeźli po nich jęki bezbronnych rannych następują, stłumiliśmy jednak wrażenie i przywiedliśmy sobie na exorcyzm piękne stanowisko Austrji w kwestji polskiej, jej trzymanie z cywilizacją i Zachodem, jej ważność polityczną, której mądry Napoleon i mądrzejszy jeszcze Palmerston biją pokłony. Uspokojeni tak wewnętrznie przyszliśmy do przekonania, że strzelanina krakowska, prawdziwa „mitraille des passants“ jest oczywiście tylko skutkiem niedostatecznego przesiąknięcia starej Austrji młodą konstytucją, owocem mimowolnej dwulicowości, zrodzonej z wspomnień dawnego absolutyzmu, nie zatartych jeszcze zupełnie konstytucyjną rutyną władz, — a zrobiwszy to postrzeżenie, czujemy się obowiązani, zwrócić na to wszystko uwagę w polskim dzienniku, tusząc sobie, że znajdzie uwzględnienie w odnośnych sferach rządowych.

Przedsięwzięta rewizja w domu p. Obrębskiego przy ulicy Siennej, odbywała się między godziną 5—8 popołudniu, z niezwykłą okazałością. Zgromadziła się z początku mała garstka patrzących, między którymi większa część obywateli poważnych, którzy widocznie obecnością swoją przeszkodzić chcieli wszelkiemu objawowi niechęci ulicy przeciw władzom austrjackim, która u niepolitycznej masy ludu łatwo powstać a nawet przez moskiewskie wpływy podżegniętą być może. Władza policyjna uważała atoli za rzecz stósowną, obstawić pikietami z żołnierzy cmentarz marjacki i niepuszczać nikogo. Rzecz oczywiście stała się ciekawszą, przybyło więc ciekawych.

Około godziny ósmej wracają robotnicy od pracy, oczywista rzecz, że przyłączyli się do widzów. Wyrusza wreszcie expedycja policyjna z prochem, ładunkami i aresztowanymi. Fjakier jechać nie może, trzeba miejsce zrobić do przejazdu. Chcąc zrobić miejsce, wystarcza w zwykłych wypadkach przemówienie, groźba; politycznie zaś działając, wezwanie kilku obywateli, aby wpływem swoim lud usunęli. Kto zna naturę zbiegowisk ulicznych, wie że rozejście się nie jest rzeczą fizycznie łatwą i potrzebuje pewnego czasu. W razie oporu, wyzywania, gwizdania, ma żołnierz broń w ręku, którą grożąc i tłum odpierając drogę sobie otworzyć może. Naoczni świadkowie zgadzają się na to, że nie było wyzywania i szkalowania; był szmer niechęci. Być może że zagwizdnął który pauper, ale czyż za to mają odpowiadać obywatele? Pomimo tego chwycono się ostateczności, strzelania. Poraniono ciężko kilka osób, jedną zabito. Popłoch kobiet, wzburzenie mężczyzn wzrosły. Rannych z krzykiem przerażenia i gniewu niósł lud na barkach. Zbiegowisko się powiększyło, przypadły oddziały wojska, rynek się napełnił. Tam nowe padły strzały, na postrach widać, bo nie raniły nikogo. Ileż w tem wszystkiem niezręczności i rozdrażniania się wzajemnego!

Niechcemy, powiadamy to powtórnie, brać tych nieszczęśliwych objawów za wyraz instrukcyj wyższych, za wyraz polityki rządu austrjackiego: co więcej, niemożemy, bo to postępowanie czasów oblężenia, czasów wyjątkowego terroryzmu wojskowego. Przeciwnie uważamy postępowanie to za nadużycie, które wyśledzonem i ukaranem zostanie.

Z tej przyczyny spodziewamy się, że wypadek ten niepojedyńczy, bo spokrewniony z podobnemi w Krakowie i Lwowie, będzie miał przynajmniej ten dobry skutek, iż otworzy oczy władzom najwyższym na potrzebę dokładnego określenia stanowiska podwładnych w obec ludności polskiej, oraz na potrzebę najściślejszego tychże organów nadzoru. Że ludność polska z powstaniem w Królestwie i krajach Zabranych sympatyzować musi i przez to obecnie w stanie wyjątkowego wzruszenia politycznego zostaje, o tem wie rząd, a przez półurzędowe organa swoje wyraził się, że niechce drażnić uczuć polskich mieszkańców Galicji. Można także być pewnym, że ludność polska w Galicji nie imputuje rządowi tyle dla powstania sympatji, aby się dziwiła rewizjom, aresztowaniom, internowaniom zabieraniom broni i amunicji. Może jednak, słysząc o polityce rządu austrjackiego zewnętrznej, słysząc o jego liberalnych wywnętrzeniach się, żądać od niego, aby środki przez rząd przedsiębrane, niewychodziły po za program tylekroć wypowiadany, a władze znając usposobienie ludności aby nie przechodziły na pole podobne jak wczorajsze i zachowały uszanowanie dla uczuć, których państwo, uznające zasadę narodowości, za zbrodnię poczytywać niemoże.

Naczelnik Warszawy wydał dnia 7 lipca następujący rozkaz dzienny:

„Rozkaz dzienny naczelnika Warszawy: 1) Podaje się do publicznej wiadomości, że komisja, ustanowiona do odbierania podatków narodowych, ukończywszy swe czynności, przy których dała chlubne dowody wytrwałości, została dziś (7. lipca) rozwiązaną. Dla ocenienia reklamacji, jakieby mogły być nadesłane przez niektórych obywateli przeciw wysokości podatku zwołano komisję poprawczą, której członkowie mają roztrząsać reklamacje. Takowe będą rozstrzygane większością głosów, a wyroki będą zaopatrzone trojakim herbem Polski, Litwy i Rusi pod wspólną koroną, z napisem: „Zarząd naczelnika Warszawy. Komisja poprawcza.“ 2) Niektórzy obywatele zapominają, że obecność ich na prowincji jest teraz niezbędną, że podczas trwania wojny każdy obywatel jeśli nie jest w cywilnej służbie Rządu narodowego, jest w swym domu niejako na placu boju, którego opuszczanie szkodzi sprawie narodowej. Przebywają oni bez powodów dostatecznych w Warszawie i ociągają się tym sposobem od wypełniania obowiązków obywatelskich. Przypomina się im, iż są obowiązani spłacić dług, jaki cięży na każdym z synów wybijającej się na wolność ojczyzny. Naczelnik Warszawy wzywa zatem wszystkich, by załatwili najdalej do 5 dni swe interesa i wracali do miejsc stałego pobytu, w przeciwnym bowiem razie przypiszą sobie sami winę, jeśli będą zmuszeni do opuszczania miasta.

„Uwiadamia się przytem, że na przyszłość obywatele wiejscy będą mogli tylko za osobnem pozwoleniem władz miejscowych przybywać do Warszawy. 3) Ponieważ niektórzy proszący o paszport za granicę, dopiero w ostatniej chwili udają się do naczelnika miasta, i nie ma dość czasu dowiedzieć się, czyli powody są ważne i podatek narodowy opłacony, uwiadamia się, że paszport za granicę może być wydanym dopiero w 3 dni po wniesieniu prośby w drodze organizacji miejskiej. Przestrzega się powtórnie, że nazwiska osób, odjeżdżających bez pozwolenia władz narodowych za granicę, będą podane do wiadomości publicznej, i że osoby te będą pociągane do odpowiedzialności.“

Z Warszawy donoszą do Schlesische Zeitung 12. lipca: „Po odwiezieniu ks. Felińskiego do Petersburga i po ogłoszeniu jego ścisłego więzienia w Gaczynie, oczekiwano z ciekawością, jakie kroki przedsięweźmie kler tutejszy. Dziś nadeszła kryzis. Rzewuski, niedawno dopiero mianowany koadjutorem ks. Felińskiego i dotychczas uważany za zwolennika Moskwy, wniósł dziś do rządu protest względem postępowania z ks. Felińskim i proklamował z powodu uwięzienia arcypasterza kościoła katolickiego w Polsce ogólną żałobę kościelną. Protest ten jest ułożony w silnych wyrazach, i bez wątpienia trafi Rzewuskiego ten sam los, co jego poprzednika. Rzewuski oświadcza, że kościół znajduje się obecnie w tem położeniu, co po śmierci arcybiskupa Fijałkowskiego, a kościoły powinneby być właściwie zamknięte. Do dawnych okrucieństw, powiada Rzewuski, przybyły nowe. Z powodu żałoby nie wolno dzwonić, grać na organach i śpiewać. Tylko ciche msze będą czytane. Rozporządzenie to ks. Rzewuskiego odczytano dziś z ambon po wszystkich kościołach. Mnóstwo ludzi zeszło się po kościołach. Nieobeszło się tu także bez dodatków ze strony księży. Tamtej nocy aresztowano wielu księży i odprowadzono do cytadeli. Ks. Rzewuski miał otrzymać od Ojca św. polecenie do ogłoszenia żałoby i złożenia swej godności.“

„Wrażenie, jak twierdzi korespondent warszawski do Nat. Ztg., jakie ogłoszenie to zrobiło na publiczności, jest nie do opisania. Na twarzach ludu zgromadzonego w kościele można było wyczytać ponurą powagę. Niebyłto już ów opór, jaki towarzyszył dawnym demonstracjom kościelnym, ale była to obawa przyszłości, gdyż walki między kościołem a rządem niemożna mało cenić tam, gdzie rząd opiera się jedynie na sile. Siły tej zdaje się, iż będzie używać do ostatniej chwili, a pomimo to nie przełamie oporu narodu. Niewiem jednakże co spowodowało duchowieństwo do wystąpienia właśnie dziś z tą demonstracją.

„Jedni opowiadają, że powodem do tego ma być ta okoliczność, iż dziś upłynęło 4 tygodni od uwięzienia ks. Felińskiego, inni zaś znajdują przyczynę w tem, że kościół i klasztor OO. trynitarzy został wczoraj z braku duchownych zamknięty, gdyż wszystkich duchownych tego zakonu wyaresztowano pomału, a wczoraj odprowadzono ostatniego do cytadeli. Słychać, że kapituła tutejsza postanowiła na wypadek, gdyby ks. Rzewuskiego aresztowano, pozamykać kościoły. Przy zarządzeniu żałoby, równie jak i przy oczekiwanem zamknięciu kościołów ma kapituła na oku pewne przepisy kościelne, na podstawie których wydała to rozporządzenie. Prze-

---

sprnche.“ Z przeproszeniem p. Rüstow, my temu nie wierzymy. Wódz Włochów, prowadzący naród swój do niepodległości i wolności, ma bez wątpienia nadto głębokie poczucie sprawiedliwości i prawdy, aby w przyznaniu narodowi jakiemu praw i własności jego potrzebował innego informatora, nad tę właśnie prawdę i sprawiedliwość, które w nim mieszkają.

Już to bywało nieraz, że malarz zamiast poważnej polskiej matrony przedstawił nam rubaszną kucharkę, zamiast chrystusowego kapłana jakiegoś bezmyślnego gapia, ale żeby z pierwszego bohatera Włoch i z pierwszego obywatela włoskiego, który żyje jeszcze i działa pośród nas, zrobić po prostu junkra pruskiego, to się pewnie jeszcze nikomu nieprzydarzyło. Jest to sztuka nad sztuki, i tylko wtedy da się pojąć i ocenić, jeżeli niespuścimy z oka apostolskiej misji artykułu p. Rüstowa, a imię Garibaldego i illustrację dołączoną, która go leżącego w łóżku przedstawia, uważać będziemy jako wabik na licznych czytelników, aby ich obałamucać i nieprzyjazne polskiej sprawie budzić usposobienia.

Co dalej mówi Garibaldi, że „interesa wszystkich ludów są w istocie jednakie, że ludy powstające powinny się strzedz przedewszystkiem, aby tych samych co stary monarchizm nie rzucały między siebie jabłek niezgody“ jest świętą, niezwalczoną zasadą i nietylko że słów p. Rüstowa nie potwierdza, ale im nawet wręcz się sprzeciwia, zbijając je i unieważniając zupełnie. Tem więc opaczniej zdanie Garibaldego w artykule p. Rüstowa wygląda, że je nam wyraźnie jako potwierdzenie swoich rozumowań pokazuje, niby pieczęć wydanego przez siebie na Polskę wyroku.

Widocznie jest pogląd p. Rüstowa na naszą sprawę, pod względem prawideł logiki i sprawiedliwości bardzo nieszczęśliwy. Dalszego ciągu jego, jako dla czytelników polskich mniej zajmującego, nie umieszczamy.

Te uwagi nasze kończymy życzeniem, aby wszyscy całego świata sędziowie i sądzeni czytali tylko pilnie przykazania Boże, a będziemy niezawodnie wszyscy wolni i szczęśliwi.

szłej nocy aresztowano tu około 30 księży. Także cywilnych nie oszczędzano. Wymieniam tu Niemca Schultza, zarządcę fabryki papieru Moeka, którego odprowadzono do cytadeli.

„Na prowincji odbywają się także ciągle aresztowania. Można przyjąć, i to bardzo miernie, że codziennie aresztują w każdym powiecie po 5 ludzi, a zatem dziennie 200 ludz. Dodawszy do tego jeńców wojennych i takie aresztowania, które bywają przedsięwzięte przy osobliwszych wypadkach, jak n. p. przy atentacie na krynoliny, to musi każdy przyznać, że nawet władzom wojskowym musi już być procedura sądów wojennych zanadto powolną. Pomagają oni sobie postępowaniem sumarycznem, wysełając po stu w sałdaty. Czy środki takie są czem innem, jak systemem zagłady? Na samym początku powstania, gdy rząd moskiewski sądził, iż ma przed sobą tylko garstkę powstańców, wyrzynał takowych w nadziei, iż w krótce będzie rząd uwolnionym od tej garstki. Lecz w miarę okrucieństw moskiewskich, wzrastała liczba powstańców, a i teraz jeszcze nie wzdryga się rząd przed wytępianiem, które trafia tysiące ludzi.“

O powieszonym przez Moskali ks. Konarskim donosił Dz. Pow., że tenże został już raz przez władzę duchowną wysłany na Łysą górę, zkąd uciekł za granicę. Prawda donosi, że pilne przepatrywanie rejestrów Łysej góry okazuje, iż ks. Konarski nigdy tam nie był, i przedstawia to jako oszczerstwo ze strony Moskali, którzy nawet po śmierci prześladują swe ofiary.

Że Moskale obawiają się wybuchu w Warszawie, dowodzi ta okoliczność, iż policjantom, żołnierzom miejskim i t. p. nakazano naostrzyć pałasze.

Władze wojskowe wykryły, iż pocztyljoni dają trąbieniem powstańcom znaki o zbliżających się moskalach. Postanowiono więc odebrać pocztylionom trąbki.

Słychać, że Rząd narodowy zamyśla zaciągnąć pożyczkę 7 milionów na gwarancję szlachty najmożniejszej. Rząd narodowy ma także zamiar wydawać papierowe pieniądze.

Z gubernii mohilewskiej donoszą, iż zaaresztowano tam około 900 właścicieli dóbr, i odstawiono po największej części w głąb Moskwy.

Z Kujawskiego piszą do Dziennika Pozn. d. 17. b. m.: „Dnia wczorajszego pociągiem osobowym przybyło z Włocławka 80 żołnierzy wraz z kilku sztabsoficerami, celem odprawienia rewizji na stacji Aleksandrów. Zaledwie o godz. 7 wieczór pociąg ze stacji ruszył do Prus, natychmiast wzięto się do aresztowania miejscowych urzędników. Aresztowano pomiędzy innymi: Łąckiego Ksawerego inżyniera, Wołuńskiego byłego majora wojsk polskich, obecnie urzędnika techniczego, wraz z dróżnikiem tegoż, Władysława Trojanowskiego, Krupińskiego rewizora, Gościckiego malarza, Adama Lewińskiego i kilku obywateli ziemskich wraz ze służbą. Ogółem 14 osób.

Z początku wzięto się do aresztowań notowanych osób, a gdy tych, którzy byli obecni, zabrano, aresztowano kogo tylko sobie upatrzono. Przy aresztowaniu nadzwyczaj czynnym okazał się porucznik straży granicznej moskiewskiej Mikulicz, który zabrał jednemu z aresztowanych 200 rubli. Mała tylko liczba osób zdołała przez ucieczkę ujść jasyru moskiewskiego. Nie masz więc nigdzie dla najspokojniejszych mieszkańców osobistego bezpieczeństwa, rozpacz sama podeszłych wiekiem ojców rodziny wiedzie do lasu, aby tam porówno z drugimi mieczem okupywać wolność i życie.

Okólnik Murawiewa z dnia 23. czerwca 1863.

(Dokończenie).

Wzywam wszystkie stany ku wypełnieniu swojego obowiązku.

Każdy członek społeczeństwa obowiązany dzisiaj z rozwagą i uczciwością zwrócić się ku swojemu wiernopoddańczemu obowiązkowi i w obec teraźniejszych wypadków, grożących krajowi całemu nieobliczonemi klęskami, a szczególnie posiadacze ziemscy, dopomagać rządowi do przywrócenia w kraju spokojności i porządku.

Sługom ołtarza poleca się stanowczo za obowiązek, zapowiedzieć powszechnie pokój i uległość władzy prawej, powstrzymać lekkomyślnych od występnego zapędu w powstaniu, a wciągniętych do niego przywołać mocą słowa Bożego i w imię świętego kościoła do obowiązku. Ojcowie i matki, kiernjąc się rozumną miłością swoich dzieci, obowiązani są, strzedz ich od zgubnego wpływu ludzi źle myślących.

Szlachta i obywatele, porzuciwszy marne swe nadzieje, *powinni natychmiast uspokoić* się i z odpowiedzialnością za swe rodziny i za osoby przez nich do zarządu ich majątkami wybrane, poddać się władzy prawnej, usunąć się od wszelkiego udziału w buncie i współdziałaniu powstańcom, równie pieniędzmi jak zapasami *zatrzymywać i oddawać w ręce sprawiedliwości ludzi źle myślących, gdy się ukażą w ich dobrach, lasach i w ogólności na ich terytorjum; w przeciwnym razie rozkazano winnych aresztować i oddawać pod sąd wojenny, a na ich majątki rozciągnąć sekwestr i dochody z nich, tudzież z sprzedanych ruchomości używać na pokrycie rozchodów, czynionych dla uspokojenia powstania i na wsparcie tych nieszczęśliwych rodzin, które ucierpiały od okrucieństwa powstańców.* W ten sposób zdradzieckie postępowanie obywateli prowadzi ich do zupełnej ruiny, a familie ich do nędzy ze wszystkiemi jej zgubnemi następstwami.

Nakoniec, wszyscy w ogólności mieszkańcy wzywają się do współdziałania rządowi wszelakiemi zależącemi od każdego z nich środkami, dla stłumienia powstania i przywrócenia zupełnej spokojności w kraju, mając na uwadze, że przez uległość wpływowi partji powstańczej, gubią tylko siebie i swe rodziny, wywołują przelew krwi i bezowocne ofiary.

Z mojej strony przyjęte już zostały i wchodzą w wykonanie nieodzowne środki dla przecięcia pokuszeń powstańczych i zapobieżenia im nadal.

Opatrzywszy wojennych naczelników pełnomocnictwami do stanowczych działań wedle ogłoszonej już w kraju instrukcji i dla urządzenia wojenno cywilnego zarządu, zaleciłem im, ażeby przyjęli pod swą opiekę wszystkich wiernych i oddanych monarsze i rządowi mieszkańców, a zwłaszcza ludność włościańską, ochraniając ich, przez współdziałanie siły wojennej, od pokuszeń powstańców; przywołałem włościan równie skarbowych jak i czasowo obowiązkowych do utworzenia zbrojnej straży wiejskiej dla osłonienia wiosek od łupieży i okrucieństwa powstańczych band; na włościan skarbowych i czasowo obowiązkowych włożyłem, niedopuszczać w zakresie ich wiejskich gmin i w folwarkach, powstańczych zjazdów, uzbrojenia i w ogóle przygotowania do buntu; zabierać pod straż wszystkich tak uczestniczących jak i pomagających mu osób, jakiegokolwiek bądź stanu, i oddawać ich najbliższym wojennym komendom.

Rząd, nie wahając się spełnić swego obowiązku dla ochronienia kraju od nieszczęść, w jakie pogrąża go powstańcza partja, nie pozostawi bezkarnie uczestników i kierowników powstania, uważając za sprawiedliwe, raczej uczynić srogi przykład nad niektórymi, aniżeli dopuszczać przelewu krwi i nieużytecznych ofiar; wielu z winnych z wyroku sądu wojennego skazani, już odnieśli zasłużone kary; setki osób, a pomiędzy nimi znaczna liczba księży i obywateli siedzą w fortecach i więzieniach i po skończeniu nad nimi śledztwa i sądu, będą ukarani według stopnia ich winy.

Przedsiębiorąc wszelkie środki ku przywróceniu porządku i *idąc drogą prawną*. dla utrzymania całości i jedności państwa, *rząd nie powstrzyma swych działań przed żadnemi przeszkodami*; opierając się na wojsku i włościanach, jest silnym i niepokonanym, a przedświadczenie o słuszności sprawy i patrjotyczne ku niemu współczucie całej obszernej Rosji, pomnaża i wzmacnia te siły. Zachodnie prowincje i wedle większości pierwiastkowej ludności i z historycznego prawa są ziemią ruską, odwieczną dziedziną monarchów rosyjskich, i tylko w nierozerwalnym składzie z narodem rosyjskim *szlachta tutejszego kraju, mianująca się polską*, może oczekiwać od łaski monarchy *polepszenia swego towarzyskiego bytu*, (więc narodowego bytu wprost powiada, że Moskwa jej nie da. P. r.), ziszczeniu którego ona sama stawi obecnie zaporę przez swoje przeciwne prawu czynności.

Zwracam się do duchowieństwa, dworzan, szlachty i wszystkich innych stanów i do osób płci obojej, wszelkich powołań i wieku. Wzywam ich raz jeszcze do pełnienia wiernopoddańczego obowiązku, w tem przekonaniu, że każdy, milujący spokojność swej rodziny i dobry byt kraju, nie zaniedba pospieszyć ze współdziałaniem rządowi do uspokojenia powstania i przywrócenia porządku. Uprzedzam, że wszelkie z czyjejkolwiek strony pokuszenie do dalszego podtrzymywania jakiemikolwiekbądź środkami powstania, będzie zawsze przezemnie surowo ścigane z niezmienną sprawiedliwością; ale razem ogłaszam, że wezwany wolą carską do uspokojenia kraju, gotów jestem podać rękę pomocy i wstawić się u podnóżka tronu miłościwego naszego monarchy za temi nieszczęśliwemi ofiarami nierozsądnego podżegania i wiarołomnego oszukaństwa, które będąc wciągnięte w przeciwne przysiędze działania, okażą czysty i zupełny żal i powracając do swego wiernopoddańczego obowiązku, dowiodą tego nie słowami, ale czynem.

Na oryginale podpisano:

Jenerał piechoty *Murawiew 2.*

Wilno 23. czerwca 1863.“

Kronika.

Sprawa sądowa przeciw powstańcowi polskiemu. Dnia 15. b. m. stał znowu przed tutejszym sądem karnym jako obżałowany młodzieniec, obwiniony o zbrodnię zakłócenia spokojności publicznej, popełnioną przez udział w powstaniu polskiem. Był nim Stanisław Ziemiański z Brzozowa w Sanockiem, uczeń VII. klasy gimnazjum przemyskiego. Sąd skazał go na 3 dni prostego więzienia.

W sprawie mniemanego metropolity samozwańca. W numerze 127 naszego pisma umieściliśmy korespondencję ze Stryjskiego, wedle której ks. Eustachy Harasymowicz, kapelan w Bereżnicy, miał się ogłosić metropolitą i wydał już nawet jako taki list pasterski. Teraz oświadcza ks. Harasymowicz w piśmie nam nadesłanem, że on nigdy podobnego listu nie pisał. A więc list ów pasterski był apokryfem, przez nieznajomą osobę w imieniu jego wydanym, ks. Harasymowicz zaś nigdy nie miał myśli przywłaszczania sobie w nieprawny sposób jakiejkolwiek godności.

Aresztowania. Dnia 16. b. m aresztowano na tutejszym dworcu kolei żelaznej 5 Francuzów i 7 Włochów pomimo iż byli zaopatrzeni w paszporta.

Konfiskata. Dnia 7. b. m. przytrzymano na dworcu kolei żelaznej w Poznańskiem 1000 karabinów z bagnetami, przesłanych jako cukier surowy z Gorlic do Szczecina, a przeznaczonych prawdopodobnie dla powstania polskiego. Odkryto broń, gdy dno od jednej beczki rozpadło się przy przeładowaniu transportu. Ciężar był zupełnie odpowiedni wadze cukru. Wartość pojedynczego karabinu szacowano na 25 talarów. Dnia 10. b. m. skonfiskowano w Poznaniu na kolei żelaznej 2 pak karabinów, oprócz tego przytrzymano tamże trzecią pakę zawierającą bagnety, należące do owych karabinów. Koło Torunia przytrzymano 30 cetnarów prochu.

Wieczny kandydat ludzkości, p. Bertron, który od roku 1848 szuka dla siebie daremnie głosów przy wyborach paryskich, zajął się teraz także kwestją polską. Będąc właśnie w Brukseli wysłał z tamtąd do cara telegramem petycję za Polską. Dotąd jednak nie ma na nią odpowiedzi, chociaż uwiadomił Aleksandra II., iż koszta takowej opłacone są już naprzód w kwocie 67 złr. 50 cnt.

Ostatnie wiadomości.

Z placu boju następujące są dzisiaj wiadomości: W Kaliskiem między Łęczycą a Kłodawą stoczył oddział powstańców pod dowództwem Zawidzkiego, liczący 600 ludzi, walkę z 1200 Moskalami dnia 12. lipca. Korespondent z Kalisza do Breslauer Zeitung pisze, iż z początku powstańcy wzięli zupełnie górę i parli Moskali, lecz w końcu ustąpili z pobojowiska, chociaż w jak największym porządku, straciwszy do stu ludzi w zabitych i rannych. Moskale w samych zabitych stracili 40 ludzi. Osobliwie zginęło i rannych było wielu kozaków, po których luźne konie przyprowadzono do Kalisza.

W Konińskiem walczyli powstańcy 12. lipca pod klasztorem Lądem. Było ich 600 do 700. Moskalami dowodził Kostanda. Ciż sami stoczyli bój drugi tegoż dnia pod Kleczewem, niedaleko jeziora powidzkiego. Dnia 13. lipca bój trwał w tem samem prawie miejscu. Posener-Zeitung, organ moskiewski, która te wiadomości podaje, kończy tem, że rezultat walki jeszcze niewiadomy. Lecz że walka dwa dni toczyła się przy samej granicy Poznańskiego, i że nie donosi ani o zwycięztwo moskali, ani o wyparciu Polaków w granice Prus, więc widać że powstańcom wieść się musi szczęśliwie.

W Mazowieckiem konnica oddziału Grabowskiego pod dowództwem Ludwika Grabowskiego, wpadła dnia 7. lipca do miasteczka Białobrzegów, rozbiła tam na rynku sformowanych w czworobok Moskali, zabiła 10 a raniła kilkudziesięciu i w największym porządku cofnęła się napowrót, straciwszy tylko jednego zabitego a dwóch rannych, gdyż z drugiej strony do miasta piechota Grabowskiego wpaść nie mogła z powodu, iż zastała most na Pilicy rozebrany.

Tenże sam oddział wraz z oddziałem sandomierskim napadł dnia 10. lipca na Moskali, co uderzyli na formujący się oddział III. warszawski w załuskowskich lasach.

Moskale po dwugodzinnym boju poszli w zupełną rozsypkę. i uciekli lasem ku Nowemumiastu za Pilicę, zabrawszy część rannych i zabitych. 40 zabitych i 58 sztuk broni zostawili na pobojowisku. Strata powstańców była bardzo mała.

Donosiliśmy już o oblężeniu oddziału Trąbczyńskiego na wyspie rzeki Orzyca niedaleko Drążdżewa w Płockiem, i o odsieczy, danej mu przez oddział Jasińskiego. Moskali zginęło tam do 200. We dwa dni później zaszła potyczka w powiecie mławskim w lasach rozwozińskich. Oddział polski liczył 120 ludzi, Moskali było 350; po kilkugodzinnej walce musieli cofnąć się Moskale, straciwszy 30 zabitych. Zginął tam Possinger, żyd polski, adjutant dowódzcy, wyćwiczony żołnierz legii zagranicznej w Algierze, który głównie przyczynił się do organizacji powstania w Mławskiem.

O dalszych losach oddziału majora Ruckiego i przybyłych mu w pomoc oddziałów, Jankowskiego, Krysińskiego, Zielińskiego i Łaskiego, nie mamy dotąd żadnej wiadomości. Lecz gdy walka toczyła się dnia 6., 7. i 8. lipca a Dziennik Powszechny dotąd żadnego zwycięzkiego buletynu nie ogłosił, więc widać iż dla Polaków musiała się pomyślnie walka zakończyć.

Do Neueste Nachrichten piszą z Warszawy 12. lipca, że jenerał Berg kazał spisać wszystkie potyczki, stoczone z powstańcami, wszystkie straty własne i powstańców, i litografowanego ich opisu udzielić wszystkim sztabowym oficerom od podpułkownika zacząwszy. Potem zwołał ich na naradę. Wybrano komitet, aby wypracować uwagi. Komitet ukończył swe prace. Rezultatem tych uwag ma być, że podobna wojna, która znaczne klęski w każdej potyczce zadaje wojsku moskiewskiemu, musi zrujnować armię moskiewską. Osobliwie zaś szkodliwa jest demoralizacja, szerząca się w szeregach.

To głównie wpłynęło na usposobienie Moskwy, przyjęcia zawieszenia broni. Ma więc być wydany rozkaz dzienny wielkiego księcia (ale nie proklamacja cara, jak żądały dwory), nakazujący wojskom powstrzymać się od działań wojennych, dla wypoczynku i zreorganizowania się.

Do ministerjalnej General - Correspondenz wiedeńskiej piszą z Paryża dnia 13. lipca: „Tutejszy komitet centralny emigracji polskiej. składający się z księcia Władysława Czartoryskiego, hrabiego Ksawerego Branickiego, Bonaldiego, dr. Gałęzowskiego, Wołowskiego, Ordęgi i Gutrego, sporządził wykaz wszystkich za granicą bawiących rodzin polskich wraz z dochodem ich rocznym, i rozpisał na nich 8 % podatku wojennego, który zebrany i Rządowi narodowemu odesłany być ma. Tajny polski Rząd narodowy rozwija nietylko u siebie w Polsce, lecz i za granicą nadzwyczajną czynność; ale utrzymuje także regularne związki z ważniejszemi politycznemi ogniskami Europy, dokąd nici prowizorycznego Rządu sięgają w koła wielkiego wpływu politycznego. Jako ajenci dyplomatyczni mianowani są: hr. Władysław Zamojski w Londynie, książę Władysław Czartoryski w Paryżu, książę Lubomirski w Turynie a książę Konstanty Czartoryski w Sztockholmie. Wobec tych faktów nie ulega wątpliwości, że arystokratyczno-konstytucyjne stronnictwo objęło kierownictwo polskiego powstania.“

Z Petersburga taż sama General - Correspondenz otrzymuje kategoryczną wiadomość, że księdza arcybiskupa Felińskiego wywieziono z Gaczyny w głąb Moskwy, do Jarosławia. Również jej piszą, że w petersburskich kołach dla Austrji coraz przychylniejsze objawia się usposobienie, oceniające sprawiedliwie jej umiarkowanie. „Ubolewają, pisze, iż zmąceniem, nieporozumieniami powstał jakiś rozstrój, i spodziewają się na przyszłość przyjaźniejszych stosunków.“

Naczelnik cywilny województwa sandomierskiego przesłał d. 6. lipca do l. 147 relację do Rządu narodowego o buntowaniu ze strony oficerów moskiewskich ludności spokojnej przeciwko wojskom polskim. W razie nieusłuchania tych podżegań grożą niszczeniem jak Murawiew. Sprawozdanie umieścimy jutro.

Żałoba kościelna, nakazana w diecezji warszawskiej, sprawiła wielkie wrażenie na publiczności. Wrażenie to można łatwo wyczytać z twarzy osób wychodzących z kościołów. Do żałoby kościelnej należy także zawieszenie ślubów małżeńskich, z wyjątkiem tych, które już pierwej zostały zapowiedziane. Do diecezji warszawskiej należy oprócz całej gubernii warszawskiej część Radomskiego i Lubelskiego. Reszcie biskupom udzielono uchwałę kapituły, pozostawiając im do własnej decyzji, czy zechcą takową rozciągnąć także na swoje diecezje.

Policjanci warszawscy otrzymali rozkaz tajemny, każdego który im się wyda podejrzanym, pod lada pozorem przytrzymywać i do komisarza policji do rewizji odstawiać.

W nocy d. 12. b. m. zasztyletowano w Warszawie urzędnika policyjnego Romanowskiego, na mocy dekretu trybunału rewolucyjnego, jako przekonanego o szpiegostwo. Sprawca nie został odkrytym.

Sławny z ucisku Polski jenerał Krżanowskoj, usunięty dawniej z Królestwa za nadużycia, przybył do Warszawy i pełni obowiązek pomocnika Berga.

Były szef powstania polskiego, tak jen. Langiewicza nazywa wydział petycyjny wiedeńskiej Izby posłów, podał jak wiadomo na ręce posła Zyblikiewicza prośbę do Rady państwa. Jest ona własnoręcznie pisana i podpisana a treści takiej: Od d. 19. marca b. r. trzymany po więzieniach w Krakowie, Tysznowicach i Jozefsztadzie, podał jen. Langiewicz d. 8. kwietnia prośbę do rządu o pozwolenie wyjazdu do Szwajcarji, ponawiał ją kilkakrotnie, i zawsze odrzucano takową bez wymienienia powodów. Na początku maja wniósł prośbę do N. Pana za pośrednictwem komendanta twierdzy. Minister policji odesłał ją z indorsatem, iż nie widzi przyczyny, przedłożyć jej N. Panu. Jen. Langiewicz prosi więc Izby o wstawienie się do Rządu, by mu pozwolono wyjechać do Szwajcarji dla czterech przyczyn: 1) Miał prawo opuścić Prusy i przebywać za granicą, gdyż jako poddany pruski, uczynił zadość wymaganiom takiego poddaństwa. 2) Na ziemię szwajcarską wolno każdemu wstąpić bez żadnego paszportu rządowego. 3) Niemasz przyczyny trzymać go przymusowo w Austrji, gdyż od 16 tygodni niewytoczono mu procesu za żaden czyn karygodny. 4) Względy neutralności austrjackiej nie powinny wyjazdowi jego stać na przeszkodzie, gdyż tym sposobem oddaliłby się jeszcze więcej od teatru powstania. Prośba datowana z Jozesztadu 6. lipca z podpisem: Marjan Langiewiczf.

Z Rady państwa wiedeńskiej najciekawsza jest rozprawa nad ustawą regulaminową do traktowania obszerniejszych wniosków. Ministerstwu chodziło o skrócenie obrad nad ustawami takiemi, jak n. p. procedura karna; wsunięto więc zaraz na pierwszem posiedzeniu tegorocznem Izby posłów projekt do takiego regulaminu, który znacznie ograniczał jawność obrad i stawianie poprawek. Wydział Izby zmienił go cokolwiek, a Izba posłów na dwóch posiedzeniach z wielką żarliwością debatowała. Więcej nawet było mowców za niż przeciw projektowi. Przyjęto wszystkie pojedyncze paragrafy jeden po drugim w ciągu debaty specjalnej. Lecz po trzecim odczycie, odrzucono cały projekt ryczałtem. I ministrowie dziwili się posłom, a posłowie sobie samym.

Sejm siedmiogrodzki otworzono dnia 15. b. m., posłów węgierskich było trzech obecnych.

Jen. Mierosławski oświadcza w Strażnicy Polskiej, iż nie ma nic wspólnego z misją jen. Türra do księstw Naddunajskich, również jak z samym Türrem.

Telegramy Gazety Narodowej.

Brody 17. lipca 10 godzina rano. Dzisiaj zrana o godzinie 5. umarł pułkownik Domagalski, szef sztabu w oddziale Wysockiego w skutek ran zadanych mu w boju z Moskwą pod Radziwiłłowem. Jutro po południu odbędzie się pogrzeb, na który zaproszono ziomków.

Frankfurt nad Menem 17. lipca 9 godzina rano. Dzisiejsza L'Europe ogłasza list papieski do cara. Ucisk kościoła katolickiego, wedle tego listu, jest źródłem wszystkiego złego w Polsce. Papież wskazuje obszernie, co car dla kościoła katolickiego uczynić by powinien w całem moskiewskiem państwie, aby pokój i pomyślność przywrócić.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Anglicy bardzo troskliwie zajmują się wszystkiem co tylko może wywrzeć jaki wpływ na dobry byt ich wschodnio-indyjskich poddanych, rozumie się tylko pod względem materjalnym. W kolejach żelaznych szczególnie wielką rozwijają czynność, i miejsca po większej części obsadzają krajowcami, bo na 18.789 urzędników znajduje się zaledwie 1157 Anglików. Krajowcy tak są gorliwie zajęci temi pracami, że nawet wyższe stanowiska zaczynają im powierzać; przypadki na dotąd przeprowadzonych linjach nadzwyczaj są rzadkie; z 3,11 500 podróżnych, tylko 5 w skutek nieszczęśliwego wypadku utraciło życie. Do ukończenia projektem objętej linji, potrzeba jeszcze 14 miljonów funtów szterlingów kapitału.

— Niejaki p Aleksy Hebert zrobił model nowego działa polowego własnego pomysłu, które możnaby nazwać działem-rewolwerem Osadzone one jest na czterokołowym wozie, ciągnionym przez cztery konie, albowiem waży przeszło 4000 funtów; działo ustawione jest na tylnej osi wozu, w którego środku jest koło, obracające się na swej osi, opatrzone dwunastoma wystającemi tyłami działa; za poruszeniem koła jeden z tych tyłów, w którym znajduje się nabój z kulą, hermetycznie przystaje do działa, tak, że tworzy z nim całość, a jednocześnie tem samem kołem poruszany młotek rozbija piston. Pistony nasadza ten sam mechanizm. Przy dziale znajduje się śruba, za pomocą której można go wznosić lub obniżać i zwracać na prawo i na lewo stosownie do żądania. Do obsługi tego działa dosyć jest dwóch ludzi; jeden porusza koło, a drugi umieszczony na wozie zasadza naboje w tyły od działa w miarę jak się posuwają. Konie ciągle są zaprzężone, tak, że można strzelać nawet w biegu, i w każdej chwili zmieniać stanowisko działa. Jeżeli wszystkie dwanaście tyłów są nabite, można dać dwanaście strzałów w ciągu pół minuty; jeżeli zaś zasadza się naboje w czasie strzelania, potrzeba na danie dwunastu strzałów całej minuty. Dla uniknięcia rozgrzewania się działa przy tak częstych strzałach, same działo równie jak i jego tyły są otoczone rurami napełnionemi zimną wodą. Kiedy woda się rozgrzeje, można ją zamienić inną, znajdującą się w rezerwoarze podzielonym na dwie części; do jednej zlewa się ciepłą wodę, która oziębia się przez ten czas, nim zimna woda znajdująca się w rurach zostanie ogrzana.

— Czas krakowski donosi: Dowóz zboża na granicy bardzo jeszcze szczupły, szczególniej też z powodu zaczęcia żniw nowych, mianowicie na łanach włościańskich. W ogóle przywieziono na granicę około 1.000 worków zboża, po większej części żyta. Pokup nieco mdły, a ceny przyciśnięte. Pszenica i jęczmień trzymają się bez zmiany. Żyto płacone na granicy złp. $17^1/_2$, 18, a najprzedniejsze do $18^1/_2$. W Krakowie dzisiaj wogóle mało życia na targu zbożowym. Przybyło wprawdzie nieco kupców na żyto dla odstawy go na termina do Wrocławia i 700 do 800 worków transito sprzedano po złr. $20^1/_2$ do $20^2/_3$ na 162 ft. Pszenica na wywóz wcale nieposzukiwana. W miejscu bez znaczenia sprzedaż, a małe tylko ilości żyta i pszenicy sprzedawano po cenach notowanych. Piękny jęczmień słodowy pożądany był do Bielska i płacono go po złr. 4.25, 4.40 za 142f.

— Na targu lwowskim d. 13. lipca, było 329 sztuk wołów: płacono za sztukę ważącą 280 ft mięsa i 30 ft. łoju, 57 złr. a za sztukę wagi 350 ft. mięsa i 50 ft. łoju 79 złr.

Część urzędowa.

Mianowania.

— Najwyższem postanowieniem z d. 17. czerwca zostali zamianowani rzeczywistymi dyrektorami gimnazjalnymi: Ignacy Stawarski w Krakowie, Jan Kruszyński w Stanisławowie, a Bazyli Ilnicki w Tarnopolu.

Przyjechali d. 15. lipca.

PP. Netrebski F. z Debraczyna, Zamojski S z Wysocka, Rulikowski J. z Uhrynowa, Tyszkowski A. z Kalna, Bogusz A. z Drohowyża.

Wyjechali d. 15. lipca

PP. Lacesko J. do Jas, hr. Karnicki T. do Wołczuch, Bernatowicz H. do Sarnik, Komar H do Ostrowa, Tyszkowski A. do Kalny, Winnicki H. do Hnilczy, Zagórski S. na Podole. Croisse L. do Korzelowa, Petrowicz K. do Wołostkowa.

Kurs lwowski, z dnia 15 lipca.

		Dają w. a. gl.	Dają w. a. ct	Żądają w. a. gl.	Żądają w. a. ct
Dukat holenderski		5	21	5	27
Dukat cesarski		5	24	5	29
Moskiewski półimperyał		9	3	9	13
Moskiewski rubel srebrny		1	74	1	76
Pruski talar kur.		1	65	1	67
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	75	15	75	78
Galic. listy zast. m. k.	bez kuponów	78	83	79	56
Galicyj. oblig. indem.	bez kuponów	74	30	75	5
Pożyczka narodowa	bez kuponów	81	38	82	13
Akcye kolei żel gal	bez kuponów	200	50	202	75

Kurs wiedeński, z dnia 15 lipca

	W. a. gl.	W. a. ct.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	77	25
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	82	25
Akcye bankn narodowego za 1000 gl.	102	10
Akcye Towarzystwa kredyt. na 200 gl.	798	
Londyn 10 funtów sterlingów	195	20
Losy z r. 1860	110	80
Dukaty cesarskie sztuka	5	28
Srebro za 100 zł. w. austr.	109	50

Pociągi osobowe na kolei żelaznej galicyjskiej:

ODCHODZĄ: ze Lwowa do Krakowa i Wiednia o godz. 5 min. 10 rano — o godz. 5 min 20 wieczór.

PRZYCHODZĄ: z Krakowa do Lwowa o godz. 8 min. 32 rano — o godz. 8 min. 20 wieczór.

Uwiadomienia.

404 **Folwark** 2—3

mil 5 ode Lwowa, składający się z 120 morgów dobrej ziemi; bliższą wiadomość powziąść można we Lwowie pod l. 277 ¼ powyżej tak zwanego ogrodu Hühnergarten.

Obwieszczenie.

W rynku pod liczbą 161 na 2giem piętrze o dwa domy niżej sklepu złotnika pana Volkera i Ostrowskiego są z wolnej ręki do nabycia meble z drzewa orzechowego lub olchowego, jako to: kanapa z fotelami i krzesłami, szafy na suknie i książki, kredens, serwantka szklanna, także różne sofy, krzesła, stoły, naczynia kuchenne, wanna cynkowa i t. p. 374 3—3

Bliższa wiadomość udziela się w wyż wymienionym domu każdego czasu.

Księgarnia KAROLA WILDA we Lwowie, oraz wszystkie inne znaczniejsze księgarnie w Galicji i W. X. Poznańskiem, przyjmują prenumeratę na pismo tygodniowe, w Warszawie od lat dwóch **w języku polskim** pod redakcją Daniela Neufelda wychodzące p. t. 160 1—3

JUTRZENKA.

Jestto **organ bezstronny, sprawie unarodowienia żydów poświęcony,** obejmujący: Rozprawy odnoszące się do wyjaśnienia i uporządkowania kwestji żydowskiej ze stanowiska religijnego i społecznego; prace naukowe i beletrystyczne, rzucające światło na przeszłość Izraelitów pod względem religijnym, społecznym i prawodawczym w Palestynie i w rozprószeniu, tudzież na stosunki ich z innemi narodami i wyznaniami; korespondencje i wiadomości o stanie ich w dawnej ojczyznie, o objawach wzajemnej tolerancji wszystkich wyznań religijnych i o postępie w zbliżaniu się i zlaniu ich z rozmaitemi narodowościami w całym świecie. Sprawozdania o istniejących zakładach naukowych, dobroczynnych i rzemieślniczych wyłącznie żydowskich i projekta do ich reformy: pogląd na życie gminne Izraelitów i na wychowanie młodzieży; ocenienie dzieł, tudzież przegląd pism perjodycznych krajowych i zagranicznych, traktujących o kwestji żydowskiej. *Wszystko z szczegółowem zastosowaniem do potrzeb kraju polskiego.*

Prenumerata we Lwowie wynosi rocznie 10. złr. 20 kr. w. a., półrocznie 5. złr. 10 kr., kwartalnie 2. złr. 60 kr. w. a.

CES. KRÓL.



WYŁ. UPRZYW.

372 1—5

RESTITUTIONS-FLUID

Płyn uzdrawiający dla koni

Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu

Po poprzedniem praktycznem wypróbowaniu i zbadaniu go przez wys. c. k. władze sanitarne, wyłącznym przywilejem JM. cesarza Franciszka Józefa dla państwa austrjackiego, tudzież medalem w Londynie w r. 1862 zaszczycony, i w masztarniach JM. królowej angielskiej i JM. króla pruskiego, jak to dowodzą chlubne uznania wyrabiającemu ten płyn przez dotyczące urzęda masztlerskie przesłane, z jak **najlepszym skutkiem** używany, okazuje się nadzwyczaj skutecznym na zbezwładnienie, reumatyzm, zwichnięcie, podbicie itp. utrzymuje konia wytrwałym i raźnym nawet przy największem natężeniu, do najpóźniejszej starości i służy szczególnie do wzmocnienia **przed,** a do powrócenia sił **po większych trudach.**

Cena flaszki 1 złr. 40 kr. wal. austr.

Mniej jak dwie flaszek nie mogą być rozesłane; za opakowanie liczy się 30 kr. w. a.

Główny skład u F. J. Kwizdy w Korneuburgu, dokąd się panowie aptekarze i kupcy w celu wzięcia w komis pomienionego artykułu zgłosić zechcą. **Składy we Lwowie u pp Konstantego Iskierskiego,** u aptekarzy **Piotra Mikolasza, i Zyg. Rukera** (daw. Tomanka). W BOCHNI u Niedzielskiego, w BRZEŻANACH u Marguliesa, w CZERNIOWCACH u J. Schnircha, w KRAKOWIE u M. Jawornickiego, w LEŻAJSKU u J Hirschfelda, w NOWYM SĄCZU u Kosterkiewicza Wdowy, w PRZEMYŚLU u Fr. Gaideczki i Syna, w RADZIECHOWIE A. Jaśkiewicza, w RZESZOWIE u J. Schaitera i Spółki. w SAMBORZE u J. Riedla, w STANISŁAWOWIE u R. Świtalskiego, w TARNOWIE u J Jahna, w TARNOPOLU u A. Morawetza, w ZALESZCZYKACH u J. Kodrębskiego.

401 **Zakład** 3—0*

KURACJI WODĄ

połączony z gimnastyką, jest **w Kisielce** (we Lwowie obok rogatki żółkiewskiej) zimą i latem otwarty.

Franciszek Medvey
dyrektor zakładu.

Dom pod nr. 71 obok techniki w Akademicznej ulicy w mieście o dwóch piątrach, a trzech oknach z frontu, jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość na 2. piętrze u gospodarza tego domu.
371. 3—3.

Przestroga.

Pan Józef Thom, właściciel młyna parowego we Lwowie, ośmielił się w swoim nowo urządzonym sklepie z mąką na Łyczakowie pod l. 437 ¼ wywiesić widok młyna parowego w Kamionce strumiłowej, znanego z dobrych wyrobów mącznych, by przynęcić tym sposobem i zwodzić szanowną publiczność, życzącą sobie zaopatrzyć się w mąkę z Kamionki.

Oświadczam przeto niniejszem i przestrzegam oraz szanowną publiczność, że dla sprzedaży mąki parowej z Kamionki strumiłowej tylko 4 składy urządziłem, które się w następujących miejscach znajdują:

1. Przy ulicy Nowej, w domu pana Hudetza pod l. 19 m obok mego handlu żelaznego.

2. Przy ulicy Krakowskiej w domu p. Lewakowskiego pod l. 74 m. naprzeciwko traktyjerni p. Götza.

3. Przy placu Gołuchowskich w domu p. Lewkowicza pod l. $424/_{25}$ ¾.

4. Przy ulicy św. Anny w domu p. Breuera pod l. 211 ¾.

By nadużyciu takiemu ze strony p. Thoma tamę położyć, uczyniłem już kroki właściwe i będę nadal czuwać, ażeby szanowna publiczność od ukrzywdzenia tego rodzaju uchronioną była.

Jan Schumann.
ajent dla Lwowa młyna parowego w Kamionce strumiłowej.
402 2—6

Uniwersalna maść gojąca jako środek uzdrawiający od wielu lat powszechnie uznany jest **tak zwana**

Maść cudowna,

która już to jako plaster przyłożona na piersiach lub między łopatkami, skutkuje przeciw astmie, wrzodom piersiowym i płucowym, uśmierza bole w krzyżach i wszelkich członkach, jako to: w ramionach, nogach i składach u członków, pomaga na ból głowy, w bolu zębów zaś użyty na tej stronie twarzy, pod którą ząb dokucza, uśmierza ten ból niebawem. Również jest ona skuteczną do gojenia ran, wrzodów, zapaleń, róży, zapalenia oczu, gangreny, ran świeżych, nagniotków i odmrożenia, do rozpędzenia bolączek i nabrzmień i goi także u kobiet zranione piersi. Leczy także raki, fistuły i wyrzuty pochodzące z słabości sekretnych.

Maści tej dostać można u Franciszka Maack w Hamburgu.

Kawałek tej **maści** kosztuje **42** kr.

Główny skład znajduje się we **Lwowie w aptece A. Berlinera** (dawniej **H. Lanerego**), w Brzeżanach u B Fadenbecht, w Brodach u aptekarza Neusteina, w Buczaczu u M. Lipschütz, w Czerniowcach u Ign. Schnirch, w Jarosławiu u braci Juśkiewiczów. w Krakowie u J. Jahna, w Kołomyi u Wolfa Kupfermann, w Kałuszu u apt. Schlesingera, w Przemyślu u apt. Nablika, w Rzeszowie u Ign. Schaiter, w Stanisławowie u apt. Tomanka. w Stryju u apt. Kornbergera, w Zaleszczykach u Kodrębskiego i Spółki.

168 7—0**

Dla możności służenia

SZANOWNYM DAMOM

z nadchodzącą porą roku li najnowszemi towarami, ogłasza znany z taniości

MAGAZYN J. KÜHMAYERA

WYPRZEDAŻ TOWARÓW LETNICH

po nadzwyczaj zniżonych cenach, szczególnie:

Jedwabnych materji czarnych, popielatych i fularów,
Wełnianych silków, bareżów i grenadiny,
Chustek cachemire, barege, grenadine i korónkowych,
Mantyl i paltotów jedwabnych czarnych,
Narzutek wełnianych, czarnych i popielatych,
Jopek i koszulek różnego rodzaju, oraz:
Sukien gotowych „neglige" i strojnych.

347 6—0

Wydawca Hipolit Stupnicki. Redaktorowie: Jan Dobrzański, Witalis Smochowski. Z drukarni K. Pillera.